

Drogi, Panie Marianie. Musiałem to z siebie wydusić, więc z góry przepraszam za tę dygresję.

**Z trwogą patrzę na to, co się w Polsce obecnie dzieje**, mimo że od 20 lat jestem tak naprawdę kronikarzem życia powiatowego, żeby nie powiedzieć - wiejskiego.

**Polityka obecnego rządu**, niestety, zbiera żniwa. Pamiętna nowelizacja ustawy o IPN, z której, na szczęście, się wycofano, **wyzwołała w ludziach jakieś wzmożenie antysemickie, o którym publicznie nikt nie mówi, a które dostrzec można prywatnie, przy wódce lub piwie**, podczas dożynek, dni miast czy jarmarków regionalnych, w których biorę udział. Zapomniane przez lata słowo „parch” znów wraca do łask u ludzi, którzy Żyda nawet na oczy nie widzieli (tak samo jak imigrantów, którym są przeciwni). **Zwykle to są wyborcy PiS-u. Faszyści, mający nad sobą parasol w postaci Kościoła kat. I tacy są w mojej rodzinie.** Nie dawniej jak miesiąc temu zepsułem pewną **domową uroczystość, ponieważ szwagier** (brat mojej partnerki) **oznajmił z właściwą sobie dezynwolturą, że gdyby nie Hitler, Polską po wojnie rządziłiby Żydzi.** Nie powiedział, czy to dobrze, czy źle, po prostu stwierdził fakt. **Wstałem i wyszedłem, ponieważ uważałem, że inaczej nie można postąpić.** Jedyne kryterium, jakie istnieje w moim życiu, to podział ludzi na mądrych i głupich. Gadałem z przyjaciółmi o podobnych do mnie liberalnych poglądach i moje spostrzeżenia wcale nie są odosobnione.

Mam nadzieję porozmawiać z Panem o tym prywatnie (marzenie to zrobić mądry wywiad), bo bardzo interesują mnie te tematy, tym bardziej, że jeszcze dwa lata temu, w rozmowie z Jackiem Pałasińskim, żywił Pan nadzieję: „Ja widzę w Polsce atmosferę takiej chęci pokazania, że to już jest przeszłość, że my z tym nie mamy nic wspólnego”.

Marianie drogi, trapi mnie ostatnio postawa naszego fryzjera Rysia Kacyny. Jest dla mnie niezrozumiała i zasmucająca. Nie mam już nawet ochoty posiedzieć z nim dzisiaj przy piwie. W Sycowie po raz ostatni byłem w niedzielę, w czasie II tury wyborów burmistrza. Przejeżdżając przez rynek, wzrok mój przykuły dwa plakaty wyborcze na wystawie w zakładzie fryzjerskim naszego Rysia. Jeden z facjatą zakamuflowanego PiS-iora Dariusza Maniaka, a drugi z fałszywym uśmiechem jawnego PiS-iora, narodowca, ksenofoba i homofoba Wojciecha Kocińskiego. Obecność tego drugiego na wystawie u Rysia zdziwiła mnie najbardziej, albowiem nasz fryzjer uważa się za antyPiSowca, deklaruje swą niechęć do Kaczyńskiego, Kempy, Czarneckiego itd. Ponadto rzeczony Wojciech Kociński, lat temu 13, wygrał wybory na burmistrza Sycowa, ale funkcję tę pełnił zaledwie dwa miesiące, gdyż spóźnił się z przesłaniem w ustawowym terminie swego oświadczenia majątkowego i rada go odwołała (po dwóch miesiącach wystartował jeszcze raz, ale przegrał z debiutującym w wyborach Sławomirem Kapicą). Mimo tak krótkiego czasu, Kociński zdążył nabałaganić. Zwolnił z pracy w urzędzie brata Ryszarda Kacyny, któremu do emerytury brakowało wtedy może 10 lat. Na szczęście długo nie pozostał bezrobotnym, bo przyjął go z powrotem do pracy Sławomir Kapica. I dziś ten sam Rysio wywiesza plakat wyborczy nie dość, że jawnego PiS-owca, to jeszcze człowieka, który mu zwolnił brata. Gdy zagadnąłem go o to, to odpowiedział, że wszyscy wokół wywieszają plakaty obu kandydatów, więc on nie będzie się wyłamywał. Przypomniałem: „Ale im Kociński nie zwolnił brata, tylko tobie, więc chyba masz prawo mu odmówić”. Prawo ma, ale nie ma odwagi. Jak to tłumaczyć, drogi Marianie, że człowiek, który bez zadrapań przeżył komunę, który ma dziś swój prywatny zakład, więc nie musi się bać, że ktoś mu go zamknie czy zabierze, nadal boi się komuś głośno przeciwstawić, bo woli żyć asekuracyjnie. Przecież w wieku 71 lat oni już nic nie musi, a tylko

może... Czy to właśnie komuna nauczyła go postępować tak, aby się za bardzo nie wychylać w żadną ze stron, bo dalej zajedzie, gdy będzie siedział cicho? Ale przecież, gdyby wszyscy ludzie tak postępowali, to nie byłoby postępu, byłibyśmy teraz drugą Białorusią. Ponadto w swym zakładzie Pan Rysio nie ma TVN24, więc non stop puszcza telewizję publiczną. Nieświadomie indoktrynuje tych czekających na swoją kolej ludzi, którzy, po wyjściu z jego zakładu, mają nie tylko ostrzyżone głowy, ale też wyprane mózgi przez Kurskiego i jemu podobnych manipulantów. Czyli nieświadomie nasz Rysio robi dla PiS-u więcej, niż przeciętny członek tej partii, chodzący do pracy na 10 godz., utrzymujący dom i rodzinę. Legł mi właśnie mił tego sympatycznego Ryszarda, który był dla mnie jakimś tam wzorem. Gardzę koniunkturalizmem, a, niestety, nasz fryzjer jest nim nacechowany. Ja bym mu zawsze pomógł, nie zważając na okoliczności, zaś on (mam takie podejrzenie), też by mi pomógł, ale najpierw upewniwszy się, że ta pomoc jemu w jakiś sposób nie zaszkodzi. Czy przykład Ryszarda Kacyny jest dowodem na to, że on w jakimś sensie nadal pozostał on partyjnym aparaczką? Ciekaw jestem, Marianie, Twojej opinii.